

Kuryer Poznański.

Nr. 107.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 11 maja 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpisnego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Rybackiej Nr. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatomowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 maja.

O wypadkach w Salonich dokładniejszych wiadomości dotychczas nie mamy, nie stwierdzono też jeszcze, czy w mieście tym znajduje się jaki konsul amerykański i jakiej jest narodowości, czy też, jak pisaliśmy wczoraj, urzędowy telegram turecki użył tylko amerykańskiego konsula i jego wzięcia do Salonich i składa się z okrętów pancernych Gauloise, Couronne, Heroine i okrętu śrubowego Desaix. Bulletin français, organ urzędowy, wyraża nadzieję, że po krokach przez rządy zagranicę podjętych nie potrzeba się obawiać nowych ruchów; porządek został w mieście przywrócony, winnych przyaresztowano i rozpoczęto śledztwo. Kolońska przyjacielka Turcyi Köln. Ztg skonstatowała, że zbrodnia popełniona w Salonich jest czynem ohydny, nie mogącym ujść bezkarnie, stara go się poniekać wytłómaczyć, że nie powiemy uniewinnić, tym względem, iż ludność turecka zupełnie inaczej zapatruje się na położenie kraju, aniżeli chrześcijańska Europa. Postępowania mocarstw z Turcyą nie można bynajmniej nazwać prawnym postępowaniem, a przecież Turcyja, choć słaba, ma prawo, aby ją traktowano według zasad prawa. Tu Köln. Ztg cytuje następujący ustęp z jednej z gazet austriackich: „Czyż car moskiewski byłby kiedykolwiek pozwolił na to, aby w czasie powstania polskiego, z którym cała Europa sympatyzowała (!), za którym się oświadczała w „identycznych notach“, w ten sam sposób cesarskiemu moskiewskiemu mocarstwu pokój narzucano? Przenigdy! Czyżby się był zgodził cesarz austriacki na to, aby wojska jego w Dalmacji uznały Krynoszczanów za stronę wojującą? Z pewnością że nie.“ Żądanie, aby Turcyja przeprowadziła reformy, i to w chwili, kiedy z po za każdej skały, z każdej zasadzki padają wystrzały, nazywa Köln. Ztg „rzeczywiście głupią deklamacją“ (in der That alberne Declamationen). — Ze z powstaniem polskim mimo sympatyj, choć nie całej, ale znacznej części Europy, nieszlachetnie sobie postąpiono, że pozwolono z całą brutalnością zgnieść je kolosowi północy i nowymi pętami skuć nieszczęśliwą ofiarę, to jeszcze bynajmniej nie uprawia Köln. Ztg do stawienia tezy, iż podobny los ma spotkać chrześcijańską pod panowaniem tureckim stojącą, jedna niesprawiedliwość nie upoważnia drugiej, a zresztą zapomina pruski organ, że podczas gdy w powstaniu polskim chodziło o wymierzenie sprawiedliwości nieszczęśliwemu ludowi, tutaj chodzi mocarstwu o protektoraty, czyli, mówiąc jaśniej, o aneksje, o przywłaszczenie sobie spuścizny po tureckim sułtanie, do której też sama Rosya niepoślednie rości sobie prawo.

Fregata turecka, o której wypłynieniu z Carogrodu już donosiliśmy, przybyła wczoraj do Salonich, a z nią razem gubernator Echref basza, komisarz W. Porty Wahan Effendi, i specyjalni komisarze niemiecki i francuski; niebawem ma tamże przybyć austriacki okręt wojenny „Radetzky.“

Z Hercegowiny donoszą o nowym tryumfie Muktara baszy, który wczoraj miał zaprowiantować Piwę, ani w pochodzie, ani w odwrocie nigdzie powstańców nie spotkawszy. — Potwierdza się wiadomość, że wychodzący bośniacy otrzymują nadal wsparcie od rządu austriackiego, i że prezydent senatu czarnogórskiego wyjechał z Kottaru do Wiednia. O ostatnich potyczkach stoczonych przez powstańców z Turkami piszemy na innem miejscu, tu tylko dodamy, że do Antiwari miały przybyć dwie tureckie fregaty z działami i amunicją, a do Scutari w Abtanii zapowiedziano przybycie 15 taborów niższych i dwóch łodzi kanonierskich. — Hrabia Andrassy przybył wczoraj do Berlina, a dziś oczekują tamże przybycia cara Aleksandra w towarzystwie szefa ministerstwa hrabiego Adlerberga, szefa III. wydziału generała Potapowa, sekretarza księcia Dołgoruki i dr. Karel. Dyplomatyczny sztab księcia Gorczakowa tworzą sekretarz stanu Hamburger i baron Jomin. Przedwczoraj po odbyciu na polu marsowem przeglądu wojsk wyjechał car o 8 wieczorem do Berlina.

Z Wersalu donoszą, że nad wnioskiem deputowanego Tirarda, domagającego się zniesienia poselstwa francuzkiego u Stolicy Apostolskiej rozprawiano przedwczoraj w komisji budżetowej. Ks. Decazes, minister spraw zewnętrznych oświadczył się z wszelką stanowczością przeciw wnioskowi, a za główny powód, przemawiający przeciwko zniesieniu, podawał możliwość niedalekiego prawdopodobnie w przyszłości konklawe. Wniosek też odrzuciła wreszcie komisja 16 głosami przeciwko 8, poczem go p. Tirard cofnął zupełnie.

W Londynie na posiedzeniu przedwczorajszym niższej Izby poruszono sprawę rozruchów zaszłych na angielskiej wyspie Ameryki centralnej, Barbadoes. Na zapytanie deputowanego Wait odpowiedział podsekretarz stanu w ministerstwie kolonii, że niespokojności już się nie powtórzyły, natomiast wybuchły zaburzenia w Tabago, jak doniósł telegrafem gubernator. Co dało powód do tych nowych zamieszek, nie wiadomo; gubernator wysłał jednakowoż okręt wojenny „Argus“; sekretarz zaś stanu w ministerstwie kolonii, Carnarvon wezwał gubernatora drogą telegraficzną o udzielenie bliższych objaśnień.

* Pisze nam ksiądz Laskowski z Kaźmierza:

O korespondencji z powiatu Szamotulskiego, umieszczonej w 104 numerze Kuryera a przetłómaczonej z pożądaną skwapliwością w Posener Zeitung późno dopiero uwiadomiony zostałem, gdyż obydwóch

listów tych nie trzymam; odpowiadam więc niniejszemu, co następuje, prosząc Szanowną Redakcyę o umieszczenie tej mej odpowiedzi w Kuryerze Poznańskim, stosownie do przepisów prasowych.

Korespondent bezimienny pisze dosłownie, że „ks. Laskowski wszystkim oponentom oklepą palną nauczkę, że czas zerwać z powiatowszczyzną, parafianščzyzną i że względem na dobro ogółu przeważać powinien“; następnie zaś zaraz zbijając się sam korespondent pisze, że dla włościan rozprawy były niezrozumiałe.

Korespondent wyznaje, że panowie hrabia S. Kwilecki, Niklewicz, ks. Wilczewski jasno i dobitnie wywozili konieczność zredukowania liczby kandydatów poselskich do sześciu, a nawet do trzech osób, — a po objasnieniu ich i z mojej strony, że w dobrze zrozumianym interesie ogólnym lepiej jest przyjąć paragraf 6, tak jak go komisya w myśl uchwały walnego zgromadzenia proponuje i 12 postawi kandydatów, — objaśnianie to moje, jak je korespondent raczej nazywać oklepami, włościanie rozumie i za takowem głosowali.

Protokół prowadzony na zgromadzeniu Szamotulskiem przez przewodniczącego, p. Goślinowskiego i sekretarza p. dr. Studniarskiego podpisany, najwymowniej jest dowodem prawdziwości słów moich.

Fałszem jest, żeby obecni byli na zgromadzeniu włościanie z parafii Kaźmirskiej, bo ani jednego z tamąd nie było. Popieczników zdania mego nigdy nie sprwadzałem, przekonałem się zaś naocznie, że wszędzie i zawsze zdrowy chłopski rozum łatwo osądzić potrafi, kto się do niego z szczerością odzywa.

Korespondent pisze dalej, że p. Kurnatowski, skoro zaczęto wymieniać raz nazwisko p. Żubickiego, drugi raz jego, nie mogło mu to być żadną miarą przyjemnem ani obojętnem, nadmieniliśmy, że wyboru nie przyjmie — od kandydatury odstąpił.

Jeżeli i to ma być przeciwko mnie zarzutem, pozostanie niezrozumiałym i bez wszelkiej podstawy jak wszystkie inne; p. Kurnatowski bowiem, albo chciał być początkowo wybranym i w takim razie głosowaniu przy wymianieniu swego nazwiska poddać się musiał, lub wybranym być nie chciał, a w takim razie słusznie postąpił, nie dając na siebie niepotrzebnie głosować.

Kończąc na odpowiedź pozostawiam wszelkie przymiotniki farbownych lisów, mąciwoda i t. p. autorowi bezimiennemu korespondencyi na własność, ubliżałoby bowiem posługiwać się takimże piśmie katolickiemu, jakim jest Kuryer Poznański i ubliżałoby mnie samemu jako księdzu katolickiemu.

Kaźmierz, 8 maja.

Ks. Laskowski.

Na list ten odpowiadamy w kilku słowach. Korespondent nasz pisał w 102 numerze: „do głosowania należało z 50 obecnych włościan, zdaje mi się jakby najwięcej z Kaźmierza przybyłych“ — nie powiada zatem jakoby tychże włościan ks. Laskowski sprwadzał, a zdanie swoje bardzo dubitativie wyraża. Wierzymy ks. Laskowskiemu, że ani jednego włościanina z Kaźmierza nie było na zebraniu, czego pochwała nie możemy, i chętnie, jeśli twierdzeniu rzeczywistość odpowiada, pomyłkę szanownego korespondenta prostujemy. Przycieczonych „przymiotników“ jak „mąciwoda“ etc. nie zechce przecież ks. Laskowski do siebie stosować, bo są użyte; pierwszy hypotetycznie „gdyby jaki mąciwoda“, drugi zaś „przymiotnik“ „farbowany lis“ indefinite.

Wartość reszty wywodów zechcą czytelnicy sami osądzić, my z naszej strony pragnęlibyśmy w nich un poco piu di luce.

* Dzisiaj o 11 godzinie zagaił przewodniczący komitetu prowincjonalnego, p. Bentkowski walne zebranie delegatów, wysłanych z pojedyn-

cznych powiatów celem obradowania nad nowym regulaminem wyborczym. Sprawozdanie szczegółowe z tychże narad damy jutro.

Mowa Ojca św.

PIUSA IX.

do pątników z dyecezyi Toulouse

powiedziana dnia 30 kwietnia 1876.

Przychodząc, Synaczkowie Mili, aby mnie pocieszyć waszą obecnością i okolić mnie wieńcem pięknym i przyjemnym, którego najpiękniejszym kwiatem jest czcigodny wasz Arcypasterz, przypominacie mi równocześnie i wasz gród starożytny i znakomite relikwie, które w nim czei doznając, są zarazem i siłą i opieką waszą. Pomiedzy temi świętymi szczątkami wspomnę przedewszystkiem ciało anielskiego Doktora, św. Tomasza, chluby Włoch, zaszczyt jego zakonu, geniusz iście przez Boga wzbudzony.

Wspomnienie tego świętego Doktora przywodzi mi na pamięć one czasy, w których nader smutne wypadki trafiły Tuluzę i znaczną liczbę innych okolic Francyi. Któż nie wie, co zrobił święty Doktor czy to żywem słowem w niezliczonych kazaniach, czy to piórem w nieśmiertelnych pismach swoich celem zwalczania, zniweczenia potwornej herezyi, grasującej, podówczas w tak pięknej i wielkiej części Kościoła katolickiego.

Albignensowie i uczniowie Almeryka z Pragi i Wilhelma de Saint-Amour, — w którym za prawdę prócz imienia nie świętego nie było — zawarli spolem potworny sojusz, tworząc w najdziwaczniejszy sposób i piętrząc błąd na błąd, bluźnierstwo na bluźnierstwo wszelkiego rodzaju, a doznając na nieszczęście opieki pewnych władców, jak Raymunda hrabiego Tuluzy i wielu innych starali się wszelkimi siłami, by zarazić i zepsować ludność.

Atoli od samego początku znaleźli przeciwnika w świętym Patryarsze Dominiku, który Włochy, Francją i cały świat katolicki nauczył drogocenną modlitwą Różańca św. będącej straszczem wszystkich tajemnic naszej świętej wiary — następnie w świętym Tomaszu i jego niebieskiej nauce. Dwaj ci Święci odparli napady niewiernych, zniweczyli błędy nowych herezyków, a lekce sobie ważąc opiekę, jaką im ofiarowali niektórzy władcy ówczesni, za pomocą łaski Bożej odnieśli nakoniec upragnione zwycięstwo.

I wówczas nowi oni heretycy twierdzili to samo, co dziś utrzymuje inna sekta . . . , jakoby Kościół przestał istnieć; twierdzili zaś owi heretycy XIII. wieku, jakoby koniec istnienia Kościoła nastąpił właśnie w chwili, w której św. Sylwester wstąpił na tron papieski. Heretycy naszych czasów są więcćj wspaniałomyślni, gdyż

jakichkolwiek, choćby dobroczynnych celów. Ta skarbonka to ofiara na potrzeby bożego domu i tam syją się datki i ofiary ludu; taka kwestarka to już świecka rzecz, od której odwraca się instynkt religijny wiejskiej kobiety lub chłopka z okolicy. Kościół tak głęboko wniknął w serca prostaczków a zarazem tak zdrowo, tak abstrakcyjnie pojął go umięją, że jest to, dzięki Bogu, dom na skalę zbudowany, na który darennie wiatry rozryć się będą. Chłop nasz odwracał się z nieufnością od modlitw demonstracyjnych, jemu życie religijne jest zamkniętym w sobie światem osobnym, w którym nie znosi żadnej przymieszki świeckiej. Równie pięknie umie on oddzielić uszanowanie dla urzędu duchownego od ułomności człowieka i lubo niestety nieraz niegodne ręce piastują urząd dusz pasterza, urząd ten zawsze otacza chłop nasz winną czcią i posłuszeństwem. Ofiary jego na kościół są nader znaczne. Po groszu składają włościanie swoje datki, ale z tych groszów wzrastają sumy czy to na świętopietrze, czy na inne potrzeby kościoła.

Podeczas gdy tak zatapiam się we wspomnieniach kwesty i przywodem sobie na pamięć panie nasze siedzące za stolikami i błagalnym okiem śledzące przychodnia, czy zawróci ku nim z jakimkolwiek datkiem, byle przerwał monotoność długiego, darennego siedzenia, — czas

Kuryerek krakowski.

Chcąc utrzymać tok pogadank naszych w naszym dzienniku, trzeba by zapomnieć o dacie kalendarza i do wielkiego tygodnia powrócić, bo na jego początku odłożyliśmy pióro. Jest to wielka trudność w zadaniu dwutygodniowego kronikarza, że co chwila znajdzie się on po za zajęciem chwili. Okoliczności wywołują pewne wrażenia, które o parę dni później już nie mają żadnego interesu a jednak były, istniały i cokolwiek systematyczny sprawozdawca ubiegłego czasu, chcący pulsować życia, jakie go otacza, odejść na papierze, nie umie uważać je za niebyłe. Szczęśliwy dziennikarz! on codziennie ze swoją publicznością rozmawia; myśl każda, choć jedna drugie zaprzecza i zbija ją, opowiada swym czytelnikom, dzieli się z nimi wrażeniem, odczuwa ich życie, szczęśliwy ten znów, co umie dorywczo zająć się dziś i zapomnieć do jutra, że mówił i do kogo. Dla feletonisty pogadanki mają pewną ciągłość, z której trudno się wyzuć, gdy nie ztąd się zacznie na nowo, gdzie się skończyło; płaczą się szyki, publiczność staje się tą obcą osobą, z którą trzech słów rozmowy utrzymać trudno, bo ani przeszłość, ani przyszłość z nią nie łączy. Trzeba

się często widywać, aby mieć temat rozmowy; łatwiej list napisać co tydzień niż raz w rok, dawne to i znane aforyzmy, łatwiej też kronikę tygodniową niż miesięczną ułożyć, albo jak mówią, trzeba zapomnieć o ubiegłym czasie i ztamtąd zacząć, gdzie się przestało. Podobny system miała pewna wiejska obywatelka, zagorzała miłośniczka dzienników a przytém zawołana, pilna i systematyczna gospodyni domu. Nie było w jej gospodarstwie galezi, którejby zarząd cudzym powierzyła ręką, od grządky na kwiaty poczynszy, której wyznaczała rodzaj nawozu, sposób przerycia i kształty według gatunku i koloru kwiatków, własną potem ręką sianych, aż do zarządu krowiarnią i kurnikami, od porządku w spiżarni i piwnicy, aż do zbioru owoców, które znów sama jabłko za jabłkiem obcierała i układała na zimowy zapas, wszystko w jej systematycznym i pracowitym było ręku. Czas dzielił się według zegarka na fragmenta półgodzinne i tak był rozłożony, iż wystarczał na wszystko: na obowiązki praktycznego życia i na umysłowe zajęcia; czytanie dzienników miało także wyznaczone swoje chwile. Gdy jednak okoliczność jakaś, gość niespodziewany, nadmiar zajęcia zabrał czas tak dobrze użyty, dziennik odkładał się na stoliczek do tego przeznaczony i czekał powrotu porządku, tak, że nasza polityczka gospodyni wiadomości z 12 kwietnia czytywała 30 maja, nie

jak się zdaje przyznają Kościołowi katolickiemu nieco dłuższy żywot. Zgodnie z wszystkimi heretykami Europy starokatolicy nie mieccy twierdzą, jakoby Kościół katolicki nie był już tym samym co dawniej, że stracił dawny blask, że jest zaciemiony, że nie jest już ani świętym, ani czystym; oni to, zdaje się, roszeją sobie prawo do oczyszczenia go. Nie brakuje też dzisiaj ani hrabiów Tuluzy, opiekujących się nowymi heretykami ani władzców, którzy świętą religią katolicką.

Nie będę wcale mówił o tym mrówisku heretyków, co się w szczególny sposób rzuciło na nasze biedne Włochy a przebiegając je na wsze strony z najbardziej zwodniczymi słowami na uszciech i ze środkami zepsucia jak najponętniejszymi stara się pokalać tę piękną krajinę. Nie! nie będę wam mówił o tym nędznym steku błędów i błędnych, bo w niezgodzie i w nauce swojej zobopólnie sami się niweczą.

Atoli jeśli ów Dominik modlitwę a ów Tomasz z Akwinu pismami i kazaniem swemi pobili i zniszczyli nieprzyjaciół Boga, oczyszczając tym sposobem Kościół z tyłu szkaradziejstwa i plugastwa — to i my dzisiaj spodziewać się winniśmy, że temi samymi środkami dojdziemy do tych samych zwycięstw i ujrzymy w końcu Kościół święty wolnym i uleczonym w wszystkich ran, jakie odebrał na tyłu różnych miejscach Europy i świata.

Pewną jest rzeczą, że dzisiaj, aby odnieść zwycięstwo i odeprzeć napady wysłańców szatana, katolicy uciekają się do broni modlitwy i do broni słowa. Pielgrzymki odbywają tłumy wcale niebrojni żelazem i mieczem, ale niosący zaszczytnie w ręku Różaniec święty, a słudzy Ewangeli w każdy głos podnoszą, nauczając, utwierdzając, wzywając do pokuty. Dziś wszyscy dobrzy katolicy gromadzą się około tej Stolicy prawdy. Czyż i wy nie jesteście tego świetnym dowodem, wy, co opuściwszy Ojczyznę waszą z wielkim trudem przybyliście do miasta świętego, przybyliście mnie nawiedzić i otoczyć tak pięknym wieńcem w tym ciasnym zakątku stolicy świata katolickiego, w którym roztropność i konieczność zmuszają mnie przebywać i żyć.

Tutaj was przyjmuję, ztąd wam błogosławieństwo, tu za was i z wami się modlę, i tak samo jak wy oplakujecie smutne położenie, jakie Kościołowi Jezusa Chrystusa zgotowali nieprzyjaciele jego. Tutaj to łącząc się z wami odmawiam święty Różaniec, który nam pozostawił święty Patryarcha Dominik.

Jeżeli teraz płaczemy jak córki Jeruzolimskie, zatapiając się w ranach pokrywających Kościół Boży, który się stał celem nienawiści wszystkich sekularnych, powinniśmy ufać i spodziewać się, że po trzech boleści nastąpi niebawem pieśń triumfu, poprzedzając pieśń chwały, które zabrzmią kiedyś w przybytkach wiekuistych.

Tę łaskę, ten tryumf będziemy mogli otrzymać tym rychlej, im zupełniej rzucimy się w objęcia Boga, tego Ojca, którego mamy w niebiesiach, któremu się polecać winniśmy bezustannie, nie omieszkać błagać Go zarazem o nawrócenie nieprzyjaciół naszych. Jeżeli za pomocą modlitwy naszej otrzymamy to, o co prosimy, będzie to dla nas prosiących wielką pociechą, jeśli zaś przeciwnie nic nie otrzymamy z powodu zatwardziałości serc samych nieprzyjaciół naszych, modlitwa nasza pomnoży węgle zarzące na głowy tych pożałowania godnych.

Błogosławieństwo wam, Synaczki mili, a z wami razem błogosławieństwo Francuzów, aby w zgodzie, jedności, w zaparceniu się pomyślnych zdań osobnych, wrażeń powszechnemu tryumfowi, cała ludność tej pięknej krainy złączyła się w piękną harmonię celem obrony Kościoła i ojczyzny.

Nie jest prawdą, jakoby różnica charakterów i skłonności miała być przeszkodą do jedności.

Przypomnijcie sobie ów wóz mistyczny, który widział prorok Ezechiel, wóz ciągnięty przez cztery różne zwierzęta. Dzikość lwa szła społem z mądrością człowieka a lotny ptak szedł społu z wołem powolnym.

ubiega i gromadzą się wypadki, które umysł zajmują w około, a więc i pióro kronikarskie zająć powinny. Namiestnik kraju p. Alfred Potocki przyjechał do Krakowa wraz z marszałkiem hr. Dzieduszyckim, aby być obecnym dorocznemu posiedzeniu Akademii. Obaj goście byli przyjmowani na kolei przez urzędy i miasto, a potem miasto obiadem wielkim w ogrodzie strzeleckim przyjęło cesarskiego reprezentanta i zwierzchnika autonomii.

Zostawiając politykom uwagi i opisy tego faktu politycznego, ja prosty fejtysta i widz obojętny patrzałem na to z niższego punktu widzenia, a uwagi te pod względem gastronomicznym nie mogły przejść na pole krytyki, gdyż obiad był dobrym, coż kiedy włókł się bez końca. Zjechał namiestnik i wiele zajęć czekało go w drugim mieście swjej prowincji, czas dla niego to skarb nieoceniony; tymczasem miasto obiad przygotowuje. Komitet gospodarzy wybrany, pieniądze złożone. Wy co macie dzisiaj sprawy pieniężne, kontrakty, procesa, daremnie szukać będziecie kancelaryi otwartych, kantorów, lekarzy czy mecenasów: dziś obiad dla namiestnika i marszałka; dłużnik czy kupiec, chory czy będący w procesie, termin czy rekurs — czekajcie!

Wszystko to jednak dowodem serdecznego

Natury tak różne nie przeciwowały się bynajmniej spokojnemu i zgodnemu pochodowi. Biada wozowi onemu, gdyby z tych zwierząt było mu chciało nadać impuls odpowiedni swemu charakterowi. Ale wóz toczył się dobrze bo go Bóg wiódł i prowadził. Ukorcie się i wy do stóp Zbawiciela i złoście Mu wspaniałomyślną ofiarę z waszych własnych zapatrywań — a Bóg was natchnie dobrą radą i zaprowadzi was do upragnionego celu.

Wznoszę nakoniec ręce, co już zesłały i błogosławieństwo wam w imię Boga Ojca, wszechmogącego, by wam dał zwyciężyć namiętności wasze i panowanie nad duszami waszemi; błogosławieństwo wam w imię Syna, mądrości wiekustej, niechaj oświeci rozum wasz, iżbyście szli zawsze drogą prawdy i sprawiedliwości; błogosławieństwo wam w imię Ducha świętego niech wam da ducha miłości, aby ta miłość towarzyszyła wam przez całe życie...

Benedictio Dei etc.

NIEMCY.

* Berlin, 10 maja. Na posiedzeniu wczorajszym ukończyła Izba obrady nad ordynacją synodalną i przyjęła ją 211 głosami przeciwko 141. Za prawem głosowali narodowo-liberalni z wyjątkiem posłów Kallenbacha, Kieschkego, Schulza (Guben) i Wulfsheina, dalej frakcje: wolnokonserwatywna i nowo konserwatywna. Przeciw prawu głosowało centrum, Polacy i partya postępową z wyjątkiem posłów Brüggemanna, von Kirchmanna, Mühlbecka i Seydla. Posłowie bar. v. Manteuffel i Petri wstrzymali się od głosu. Dłuższą dyskusją spowodował § 13, dotyczący veto ministerstwa przeciw kościelnym prawom. Poseł Brüel mówił przeciwko temu veto, które tylko moc ewangelickiego kościoła co do wydawania praw ogranicza, a ztąd gorzej się obchodzi z ewangelickim kościołem, aniżeli się to dzieje z katolickim. Zdanie jego podzielali mniej więcej pan Bismarck (Złotowo) i poseł Miquel. Posłowie Wehrenpennig i Virchow uważali to postanowienie za konieczne potrzebne jako obronę przeciw możliwym nadużyciom synodu jeneralnego. Zresztą tak ten artykuł jak i następne przyjęto tak, jak w drugim czytaniu sformułowane zostały. Przy końcu posiedzenia odczytano pismo ministra hr. Eulenburga, oświadczające, że na interpelację dr. Franz względem zajęcia w kościele olawskim nie będzie mógł minister, jak to przyrzekł, odpowiedzieć wczwartek, gdyż sprawozdanie nadesłane jest tak niedokładne, że dalszy jeszcze będzie potrzeba zasięgnąć informacji. — Posiedzenie przyszłe odbędzie się jutro, a na porządku dziennym postawiono także pomiędzy innymi przedmiotami projekt do prawa, dotyczącego nadzoru państwa nad zarządaniem majątków katolickich dycecezyi.

Stronnictwa utworzone na podstawach politycznych w Prusach, pisze Berliner Tagbl. są bliskie śmierci, a z ich popiołów wykwitają nowe stronnictwa, ale już tylko na podstawie ekonomicznej, która właściwie stanowi tło życia narodowego. W trojakim kierunku, pod trojakiem hasłem szeregują się polityczne żywioły i występują do akcji. Trzy nowe partye, które się tworzą w łonie starych formacji i cały ster politycznego życia owładną, są: demokracja socjalna, zwolennicy cła opiekuńczego i agraryjczy. Czy jedynie na tej podstawie ugrupują się stronnictwa w łonie przyszłych ciał parlamentarnych niemieckich, wątpliwe należy. Niepodobna, aby zdanie podobne berlińskiego dziennika miało być zdaniem ogółu, pracującego przy budowie maszyny państwowej. Że w świecie dzisiejszym zmateryalizowanym handel, przemysł, rolnictwo i w ogóle wszelkie źródła bogactwa i dobrobytu dla wielu ludzi zdają się być kwintesencją życia narodowego, a wszelkie poczucie i zapęt do wyższych, szlachetniejszych idei niknie powoli, dziwić się nie można. Być może,

udziału całego miasta, ludzi wszelkich zawodów i stanów w podejmowaniu dwóch dostojników.

Uderza wreszcie 5 godzina naznaczona na obiad, dwaj honorowani goście stawiają się punktualnie. Coż, kiedy akuratności, tej enoty królów nie szukać na zbiorowych miejskich zebraniach. Lecz o ile przeciągnęły się przygotowania obiadu, o tyle znów trwał on dłużej. Półmiski, toasty, mowy, wszystkiego było podostatkiem, jedno tylko zarzucićby można, że wszystkiego za dużo i za długo. Główny gospodarz tej uczty, burmistrz Zyblikiewicz wniósł pierwszy toast na cześć cesarza, jako założyciela akademii. Mowa dr. Majera, na cześć Namiestnika, była więcej akademicką niż obiadową; za to znów toast hr. Wodzickiego na cześć Marszałka, był zaprawionym dobrym humorem i lekki, jakby jakaś przystawka do wetów. Nieodzwonne „kochajmy się“ przedstawia wielkie trudności, aby ze sterotypowych wyjęć można frazesów. Zdarzyło się właśnie, że ten toast przypadł wiceburmistrzowi miasta, który nie zostaje w najserdeczniejszych stosunkach ani z burmistrzem, ani z większością Rady miejskiej, równie jak jest poważany z kolegami z koła polskiego w Radzie państwa. Mimo to usłyszeliśmy nowinę, że nigdy bardziej i szczerzej nie zapanowała miłość w naszym życiu publicznym, niż w obecnych czasach.

ze i tego dożyjemy, jak reprezentanci ludu, wszystkie inne, wyższe zadania pozostawiają na uboczu a jedynie radzić i troskać się będą o sposoby i środki, któreby dawały możliwość używania wszelkich przyjemności życia bez wielkiej pracy. I takie drogi przejść muszą marody i w śród bolesnych doświadczeń, dochodzić do przekonania, że nie samym chlebem żyje człowiek.

Bresl. Ztg. poleciła przed niedawnym czasem wyborcom miasta Wrocławia byłego ministra Delbrücka na posła do ciał prawodawczych, w miejsce p. Kirchmanna, który jej zdaniem przeniewierzył się liberalnym dążnościom swymi religijnymi pojęciami, ogłaszanymi w kilku nowszych broszurach. Pomijając już to, że podług dobrych informacji Magd. Ztg. p. Delbrück zamierzył się usunąć zupełnie od publicznego życia, sami przywódcy stronnictw: narodowo-liberalnego i postępowego odmawiają Breslauer Ztg. wszelkiego prawa do oddawania mandatu poselskiego konserwatywnemu w miejscu, gdzie wybór liberalnego kandydata jest zupełnie pewny.

Rejencye pojedynczych obwodów otrzymały teraz z ministerstwa uzasadnienie wyroku najwyższego trybunału, który w procesie wytoczonym przeciwko ks. radcy Müller w Berlinie orzekł definitywnie rozwiązanie berlińskiego katolickiego stowarzyszenia czeladzi. Okazało się, tak opiewa wyrok, że wszystkie katolickie stowarzyszenia czeladzi w Niemczech tworzą hierarchiczną całość, której pojedyncze części w myśl § 6 i 8 ustawy o stowarzyszeniach pozostają ze sobą w takim połączeniu, że prezesowie wszystkich katolickich stowarzyszeń czeladników jednej prowincji są poddani jednemu prezesowi dycecezalnemu, a wszyscy prezesowie dycecealni stoją w stosunku zależności do jeneralnego prezesa, w Kolonii mieszkającego; prezesowie lokalni przesyłają corocznie sprawozdania do prezesa dycecezalnego, który znów odbiera wskazówki od jeneralnego prezesa; corocznie odbywają się także walne zebrania prezesów lokalnych, na których toczą się obrady o celach stowarzyszeń i środkach do osiągnięcia tychże celów. Obok tego udowodniono co do pewnej części katolickich stowarzyszeń czeladzi, że rozbiierały na swych zebraniach polityczne kwestye. Przytoczywszy powyższe uzasadnienie rekręptu ministerjalnego poleca rejencyom, aby kontrolowały pilnie czynności katolickich stowarzyszeń czeladzi a zwłaszcza posyłały na ich zebrania urzędników policyjnych i gdziekolwiek dyskutowane będą kwestye polityczne na zebraniach, natychmiast na podstawie powyższego wyroku stowarzyszenia rozwiązywały. Wszelka dyskusya o kościelnych i religijnych sprawach ma być uważana za polityczną. W ten sposób władzom policyjnym szerokie otwarto pole do działania na szkodę Kościoła.

Do Elberf. Ztg. telegrafują z Berlina, że dekret nominacji ministra Hofmanna przedłożono już cesarzowi do podpisania, sprawę zaś przeformowania urzędu kanclerskiego odłożono do jesieni.

Izba poselska sejm pruskiego zamierza w samym końcu bież. miesiąca odroczyć swe posiedzenia na 14 dni.

Komisya, obradująca nad ordynacją miejską, uchwaliła zatrzymanie dotychczasowego trzyklasowego systemu wyborczego przeciwko głosom członków centrum i frakcyi postępowej, natomiast przyjęła wniosek posła Lauensteina, domagający się rozciągnięcia nowej ustawy na prowincye: nadreńską, westfalską i W. Ks. Poznańskie, które projekt rządowy wykluczał.

Rada związkowa odrzuciła pomiędzy innymi uchwałę komisji prawniczej, podług której przepisy prasowe miały być sądzone przez sądy przysięgłych.

Komisya prawnicza parlamentu uchyliła wszystkie wnioski, zmierzające do zmiany formuły przysięgi, tak że dawniejszą formułą „Przysięgam na Boga wszystko wiedzącego“, utrzymać pragnie.

Bądź co bądź jakiegokolwiek właśnie powstają na ławach radzieckich, sejmowych, czy za stołami redakcyjnymi, za stołem uczytu panuje szczerza serdeczność i toast „kochajmy się“ rozczuła wszystkich biesiadników, zwłaszcza, że go poprzedza cały szereg innych.

Na drugi dzień posiedzenie Akademii in pleno; sprawozdania i mowy z których znów korespondent nasz krakowski zdał już relacye. Wyjechał pan Namiestnik spełniwszy do końca obowiązek słuchania wszystkiego i wszystkich a z dziwną gracją i gentlemenerją umie hr. Potocki słuchać; wyraz jego twarzy znamionuje najgłębszą uwagę i najwyższy interes, pełne uprzejmości użycie zachęca mowcę; i niech trwa odczyt czy mowa jak długo chce, niech nuży otaczających, pan Namiestnik umie do ostatka z tą samą niezmierną uwagą dotrwać. Wielki to i potrzebny dar, rzadki a pełen doniosłości, a jednak nie zdołał pan Namiestnik zadowolnić wszystkich; malkontenci utrzymują, że mówił i chodził za mało! Przebóg! gdy się na dobę półczwartą godziny obiaduje, sześć godzin Akademii przyduje i miasto zwiedza, gdzież czas i siły na prywatne odwiedziny?

Marszałek zatrzymał się dni parę w Krakowie dłużej, odwiedzał i zwiedzał wszystkich i wszystko.

Izba badenska ukończyła w sobotę zesłań obrady nad ustawą, która zaprowadza w całym W. Księstwie badenskim ludowe szkoły bez wyznaniowe. Przeciwko temu prawu głosowało jedynie 11 katolickich posłów i 2 ministrów-posłów pp. Jolly i Turban, którzy dla tego negatywnie oddali głosy, że większość zmieniała przedłożone rządowe w dwóch ważnych punktach. Postanowiła ona bowiem wbrew inaczey sformułowanym paragrafom, że na ustanawianie konfesyjnych nauczycieli pomocniczych w żaden sposób przyzwalać nie można, a tak zwane szkoły klasztorne tylko jeszcze jeden rok istnieć mogą. Liberaly jednak zdają się być gotowymi do ustępstwa, jeżeli rząd i pierwsza Izba mocno o to będą napierać. Zresztą ustawa ta nie pociągnie za sobą zbyt nagłą i radykalną zmiany w szkolnictwie, gdyż już w 9/10 gmin szkoły mieszane za inicyatywą samychże gmin zaprowadzone zostały.

Zeszłego piątku obradowała komisya oświecenia w dalszym ciągu nad petycjami, dotyczącymi udzielania nauki religii w szkołach ludowych.

Na wstępie zastanawiano się nad wolnością nauczania, poręczoną 20 i 21 artykułem konstytucyi. Petycja ta miała być uwzględniona; w razie gdyby inne petycje zostały odrzucone. Referent D. zaprzeczył, jakoby wolność nauczania miała stanowić główną podstawę rzeczonych artykułów konstytucyi i utrzymywał, że przy tego rodzaju wolności nauczania, jakiej żądają petenci, doszedłby Kościół do nieograniczonego panowania nad państwem. Przeciwko temu wywodowi wystąpił dr. Franz i zauważył, że petenci słusznie lekają się o wykształcenie i wychowanie swych dzieci w szkołach będących pod zarządem państwa, nie mając żadnej gwarancyi, że wykład w nich pozostawać będzie w zgodzie z ich zasadami wiary; z prawa zaś natury przysługuje im prawo żądać, iżby dzieci ich pobierały naukę, która byłaby zgodną z zasadami ich religijnymi. Przy petycji tej nie chce on rozstrzygać bliżej tych wielkich pytań, czy lepsza jest szkoła państwowa, czy szkoła z wolnością nauczania, zauważa tylko, że jeżeli z jednej strony lekają się panowania Kościoła, to z drugiej obawiać się należy, iżby państwo nie oparowało całkiem szkoły. Nad punktem tym uchwalono przeciw głosom członków centrum przejść do porządku dziennego. Dłuższą debatę wywołały górnośląskie petycje, dotyczące używania lokalnego szkolnego w czasie przygotowania dzieci do sakramentu pokuty i komunii św. Niektóre z przepisów wydanych w tym względzie a w rozporządzeniu ministerjalnym z dnia 18 lutego rb. pod nr. 11 i 12 brzmią jak następuje:

11) Nauka spowiedzi i komunii św. nie powinna w sposób niedozwolony ograniczać planu nauk. O ile to może być dozwolonem, w tym względzie nie można postawić pewnych przepisów.

Z tego, co się wyżej powiedziało, wypada, że na każdorazową zmianę planu nauk resp. na zmniejszenie godzin objętych planem, celem obrócenia ich na naukę kościelną, powinna zezwolić król. rejencya. Po przetożnym zbadaniu okoliczności i po poprzednim wyjaśnieniu zestrony osób interesowanych, należy na każdy pojedynczy przypadek osobny wydać przepis, któryby z jednej strony umożliwił udzielania nauki kościelnej, z drugiej strony nie powstrzymywał dzieci od właściwej nauki szkolnej w oznaczonym czasie.

12) Pozwolenia na używanie lokalnego szkolnego do wspomnianej pod 11 nauki kościelnej winna władza szkolna wtedy tylko udzielić, jeżeli właściwa nauka szkolna wskutek użycia lokalnego nie poniesie uszczerbku, lub jeżeli nie istnieje niebezpieczeństwo, iż kapłan, któremu zabroniono udzielać w szkole nauki religii, nie budzi słusznego podejrzenia, że użyje pozwolenia tego do wykładania szkolnej nauki religii.

Referent oświadczył, że na powyższe przepisy się godzi, chociaż nie podoba mu się redakcyja nr. 12 i wyrażenie „słuszne podejrzenie.“ Przeciwko temu wystąpił dr. Franz i wywodził, że mimo złagodzenia ze strony rekręptu ministerjalnego praktyk niektórych rejencyi, klauzura zawarta w nr. 12 wisi jako miecz Damoklesa nad głowami duchownych i dzieci. Przypomniał przy tym wyrok Najwyższego trybunału w styczniu r. b., na mocy którego skazano pewnego duchownego, który jedynie wykladał naukę kościelną, za to, jakoby uczył religii według planu szkolnego. Podniósł i to, że rozmaicie wykładana bywa nauka spowiedzi i komunii św. i to ze względu na metodę i czas, który ku temu może być użyty, mianowicie nie można przy tym uniknąć powtarzania i uzupełnienia nauki całego katechizmu. Na górnym Śląsku gdzie z powodu wyrzucenia ze szkoły języka polskiego dzieci nie rozumieją katechizmu, kiedy im się go wyklada po polsku lub po niemiecku, będzie potrzeba nierównie więcej poświęcić czasu na naukę o spowiedzi i komunii św. Musi zatem mowca kategorycznie żądać od komisarza rządowego, iżby jasno oznaczył różnicę pomiędzy szkolną nauką religii a nauką o spowiedzi i komunii św., ażeby duchowni uchronić się mogli przed

Dziś Kraków już powrócił po tych dniach uroczystych do normalnego stanu. Wiosna także po pięknych dniach w kwietniu powróciła do swego normalnego u nas stanu, do zimna i morka. O majówkach ani myśleć, więc trzeba gromadzić się jeszcze w salonach, gdzie ciągle nowe kolarzy się związki, lub iść do teatru, który wreszcie doczekał się liczniejszych gości, gdyż konkurencya teatrów amatorskich i salonowych widowisk ustąpiła. Kilka też nowości w teatrze się pojawiło. Trzy Flory, komedia na konkursie polecona, a nadesłana przez jakąś autorkę z Chicago, potem wznowienie Krytyków Chęcińskiego, mających niezaprzeczoną wartość obok licznych wad scenicznych, Księżna Jerzowa i t. d. Z przybyciem Rychtera na gościnne występy, rozpoczęto szereg zawsze świeżych, a nieco przez dyrekcyją tutejszych zaniedbanych komedii Fredry ojca. W przyszłym Kuryerku powrócimy, jeszcze przechodząc przez wystawę obrazów do świątyni Melpomeny, której tym razem na odchodnym ukłoniliśmy się tylko.

dennymi i sędziami kryminalnymi. Komisarz tajny radca dr. Stauder starał się przepisać ten usprawiedliwiony i oświadczył, że lokal szkolny wtedy dopiero zostanie dla duchownych zamknięty, jeżeli władza powoła słusznego i pewnego podejrzanie. Odwołał się na wyrok Najwyższego trybunału i wypowiedział mniemanie, że państwo nie może podawać ręki do przekroczenia prawa karnego. Duchowni używali z niepojętą prawie przebiegłości nauki o spowiedzi i komunii św. do tego, aby uczyć religii objętej w planie szkolnym; przytoczył na przykład; zewnętrzną miarę nie można tu oznaczać, zależy to od rodzaju wykładu. Wywodem tym niezadowolili się członkowie centrum; obecny w komisji jako gość poseł Schorlemmer-Alst poddał przepisy rozporządzenia ministerialnego i wywody komisarzy krytyce a dr. Perger zażądał raz jeszcze od reprezentantów rządu, iżby jasno oznaczyli różnicę, jaką widzi rząd pomiędzy nauką o spowiedzi i komunii św. a nauką religii według planu szkolnego. Jasną to jest rzeczą, że nauka o spowiedzi i komunii św. obejmować może cały katechizm, że jest świętym obowiązkiem duchownego przekonać się o wiadomościach dzieci w tym względzie, że duchowny powinien gruntownie dzieci wyuczyć, zanim je przypuści do spowiedzi i komunii św. Komisarz rządowy powołał się na notoryczne pojęcie spowiedzi i komunii św. Dzieci, które mają iść do spowiedzi, uczą się religii 4 do 8 tygodni przed tem, a te, które mają przystąpić do Stołu Pańskiego aż do 6 miesięcy. Zresztą nie wchodzi w zakres rządu, iżby oznaczał te pojęcia, należy to do Kościoła; nie jest również rzeczą rządu oznaczać, jaką powinna być nauka religii według planu szkolnego. Czy duchowni przy nauce spowiedzi i komunii św. mogą powtarzać z dziećmi katechizm, na to godzi się na osobności, nie jest przecież umocowanym w imieniu rządu do złożenia jakiegokolwiek w tym względzie oświadczenia. To dało możność dr. Franz do zakonstatowania, że komisarz raz czas i objętość, w jakiej ma być udzielana nauka spowiedzi i komunii św., nazwał okolicznością mało znaczącą, drugi raz znowu ważną, przez to stosunek ten w ciemniejszym jeszcze przedstawił światło. Jeżeli Kościół, mówi, że wykład taki jest nauką spowiedzi i komunii św. a państwo zaś utrzymuje, że nauka ta udzielana jest wedle planu szkolnego, to przez to stanowisko kapłana nie staje się pewnym, a sędzia kryminalny wystąpić może przeciwko niemu każdej chwili. Jeżeli pan komisarz nie mógł nawet oświadczyć, czy dozwolonym jest powtarzanie katechizmu, to mowa nie pojmując, jak może być jeszcze mowa o prawie Kościoła do wykładu religii. Wniosek żądający, aby petycje odnoszące się do tego punktu, przedłożone rządowi by tenże poczynił stosowną zmianę, odrzucono i komisya przesłała nad nim do porządku dziennego.

W końcu przyszły pod obrady petycje z Prus, żądające odłączenia urzędu organistów od urzędu nauczycieli. Ponieważ komisarz rządowy oświadczył, że rząd nie powiadał nad kwestyą tą postanowienia, nie oświadczył się ani za, ani też przeciw temu, wniesiono nad punktem tym o przejście do porządku dziennego. Poseł dr. Pa ur przypomniał podczas debaty petycje z r. 1869, które domagały się z jednej strony rozłączenia urzędu organistowskiego od urzędu nauczycielskiego, z drugiej zaś połączenia z niemi urzędu kantorów i organistów. Poseł dr. Franz przyznał, że zachodzą tu nieprzyjemne okoliczności, mimo to stosunki te są w obecnym czasie, znosne tam, gdzie lokalni inspektorowie nie szukają okazji do sprzeczek. Kościół okazał zawsze względem szkoły największą troskliwość; gdyby tylko władze szkolne gotowe były do ustępstw, natenczas nie potrzebowały się obawiać nieporozumień w małych i średnich gminach; w większych gminach zresztą urzędy te są już rozdzielone, albo zaprowadzone są w nich zastępstwa. Aby rozstrzygnąć kwestyę tę, potrzeba znać stosunki w pojedynczych prowincjach i dycecyjach; od tego zawisło większe opodatkowanie i tak już grubo opłacających się gmin; mowa jest zatem za przejściem do porządku dziennego nad tą kwestyą. Odrzucono też wniosek, aby petycja tę przekazał rządowi ze względu na przyszłe prawo szkolne i przyjęto porządek dzienny.

Nie przyszło następnie do obrad nad petycją dotyczącą używania języka ojczystego z powodu nieobecności referenta dr. Luciusa petycja ta roztrąszana będzie na posiedzeniu wtorkowym. Sprawa udzielania religii jest bez wątpienia najważniejszą dla katolików; wzięła ją pod głęboką uwagę komisya a teraz zbadać ją winien kraj cały. Członkom jednak centrum nie wystarczyło to, iż nad kwestyą tą rozprawiano jedynie z powodu nadeszłych petycji, wystąpił oni zatem w najbliższym czasie z osobnym wnioskiem w którym wyrażone będą żądania katolików.

FRANCYA.

* Paryż, 9 maja. Marszałek Francji udał się dnia 7 b. m. do katedry w Orleanie, gdzie go przyjmował krótka ale znakomita przemowa Biskupa Dupanloup, po południu odwiedził szpital i warsztaty artylerji, obradował u generała Bataille a w noc wrócił do stolicy. Poczciwy i zany ten mąż stanu, będąc obecnym uroczystości urzędowej na cześć wyzwolenia kraju w cudowny sposób za sprawą jednej dziewczyny, niezawodnie się zadumał nad przeszłością i nad teraźniejszością położenia kraju. Dnia 24 maja dano mu wśród oklasków wszystkich dobrego krajowi życzących ludzi posłannictwo — misya, która miała wyjść na użytek i zbawienie kraju. Co się z tem posłannictwem stało? gdzie się ono zatrzymało? i czemu? Czy to, co przed 3 laty było prawdą, co było „jedynie“ dobrem i słusznym, przestało nim być obecnie? Czy rewolucya zwyciężona? Czy Francya uratowana? Niebezpieczeństwo społeczne, które w r. 1873 niezaprzeczenie istniało, w r. 1876 stało się daleko bardziej groźnym, powolność ministerjalna wszystkie drzwi na oścież otwiera rewolucyjnemu duchowi — a jeśli tak dalej pójdzie, jeśli rewolucyjnym dążeniem Gambetty rychło nie zostanie położona przez rząd tama — Francya mimo z przekąsem mianowaną na rzędy pana Buffet i ministerstwo „porządku społecznego“ kalumnii, pomocy jego jeszcze potrzebować będzie! Oto koniec przemowy którą u bram katedry witał marszałek Biskup orleański:

Święty Joanny d'Arc przypomina nam, jak Bóg niedługo Francją obronił i uczy nas, że chociaż dobrem jest, aby lud licząc na siebie samego mężnie pracował nad odrodzeniem swoim — to prócz tego powinien umieć wzywać sięgać wzrokiem, aż do Tego, co w ręku swoim dzierży losy narodów — i przeto pójdź Panie Marszałku do tej świątyni, gdzie Joanna d'Arc niedługo klęczała — i prosz o pomoc Opatrzności, bez której lud i ich naczelnicy mianowicie w dniach przesilenia obyć się nie mogą. Oby Bóg Twoje i nasze wysuchał modlitwy, oby na Ojczyznę naszą znów taksamo, jak dawniej rzucił okiem miłosierdzia swego. Oby

Tobie Panie marszałku, którego serce tak godnym jest, dał oświecenie, które w dniach niebezpieczeństwa sprawi, iż znajdziesz się między tymi silnymi mężami, przez których podoba się Bogu zbawić lud swój. De semine virorum illorum, per quos salus facta est in Israel.

Mowa to tak prosta i zrozumiała, że nie rozumiemy jak w jej tłumaczeniu i rozumieniu dziennikarstwo francuskie tak diametralnie różni się może.

Mimo krzyków radykałów katolicy francuscy noszą wysoko godła swęj wiary, pracując wytrwale nad własnym i ojczyzny odrodzeniem. Udział w pielgrzymkach do miejsc świętych bywa zawsze liczny mimo szysterstw i naigranów zepsutej rzeszy bezwyznaniowców. W dniu 7 bm. zwiedzali znów katolicy kaplicę Sacré Coeur na Montmartre. O godzinie 9 rano przybyli tu OO. Redemptoryści, kierujący budową kaplicy, wraz z członkami swego zakonu. Budowa kościoła, choć niedokończona, piękny przedstawia widok; tu podczas oblężenia Paryża zbierali się Paryżanie i przez teleskopy przypatrywali się oblegającym Prusakom. I w kościele Notre-Dame odbyła się po południu tego samego dnia wielka uroczystość. Katolickie stowarzyszenia czeladzi obchodzili święto swego patrona, św. Józefa. Uroczystości przewodniczył Arcybiskup Paryża, Kardynał Guibert. O godzinie 5 1/2 przybyły do kościoła stowarzyszenia czeladzi w liczbie 4—5000, mając na czele znakomitego hr. de Mun, i zajęły przygotowane dla nich krzesła. Dla braku miejsca mało się mogło pomieścić w kościele publiczności. O godz. 5 przybył do kościoła Kardynał i za ukazaniem się jego wszystko, co znajdowało się w kościele, padło na kolana. Kardynał, pobłogosławiwszy klęczących, zajął miejsce, poczem odśpiewano pieśń „Sauvez Rome et la France!“ Następnie wstąpił na ambonę ks. Brette, pierwszy wikaryusz kościoła Notre-Dame i wygłosił kazanie, którego końcowy ustęp brzmiał następująco: „Aby świat oświecić, obrał Bóg ku temu Francją, która też przez Boga odzyska dawniejszą wielkość i sławę. Przy pomocy robotników dojdzie Francya do dawnego dobrobytu. Zyjmy w jedności i zgodzie, a słowo boże spełni się i Francya stanie znowu na czele narodów.“ Po kazaniu zeszedł z tronu Kardynał i udzielił stowarzyszeniu czeladzi pasterskiego błogosławieństwa. Następnie odbyła się ceremonia oddania stowarzyszeń pod opiekę Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Po odśpiewaniu De profundis zabrzmiała z piersi tysięcy znana pieśń:

Dieu de clémence,
O Dieu vainqueur,
Sauvez Rome et la France
Au nom du sacré coeur!

Uroczystość zakończyła się o godzinie 6 minut 20.

BOŚNIA I HERCEGOWINA.

Po chwilowej ciszy rozpoczęły się teraz walki na całym obszarze Bośni. Jak z nad granicy bośniacko-kroackiej do Pol. Corr. donoszą, nie ma prawie dnia, w którymby nie stoczono mniejszej lub większej potyczki. Do większych potyczek policzyć należy starcie się powstańców z Turkami pod Risowską Gławicą w dniu 3 bm. Powstańcami, których siły nie podaje wspomniane pismo, dowodził tu Amelich. Już szala zwycięstwa przechylała się na stronę Turków, gdy w chwili tej właśnie ulegającym powstańcom przyszli w pomoc z swemi oddziałami Wojnowicz i Dawidowicz. Turcy, nie chcąc wypuścić z rąk zwycięstwa, po dwakroć uderzali z bagnietem na nieprzyjaciela, zmuszeni przeciw byli ustąpić z placu boju. Nie wiadomo, jakie ponieśli tu straty Turcy i powstańcy; donoszą tylko, że jeden z naczelników bośniackich, Vejnowicz, ciężkie odniósł rany. W dniu 4 b. m. przyszło do walki w bliskości gór Rizowaka. Powstańcy wzięli zapasy żywności w góry, w które schroniło się wiele rodzin bośniackich, aby ztąd następnie przejść na terytorium austriackie. Powstańcy mieli z sobą liczne trzody i wielki zapas mąki kukurydżowej. Turcy w sile 400 żołnierzy uderzyli na nich, zostali przeciw odparci z wielką stósunkowo stratą, zostawili bowiem na placu 60 zabitych i wielu rannych. Powstańców straty wynoszą 21 zabitych i kilku rannych. Zdobyli za to na Turkach 42 odtłoczone karabiny. — Mniej szczęśliwie powiodło się dnia tego samego powstańcom pod Topolą, w bliskości Kadjawicy, gdzie był na dzień św. Jerzego naznaczony punkt zborny. Turcy, dowiedziawszy się o tem, ścignęli wojska z Krupy i Nowi i w znacznej sile uderzyli na nadciągających do Topoli powstańców. Ci, choć z nienacka napadnięci, nie ponieśli strat wielkich, zdołali szczęśliwie ująć, chroniąc się w lasach. Za to pod Brezną odnieśli powstańcy nad Turkami znaczniejsze zwycięstwo. Tu uderzyli Turcy na powstańców z trzech stron i byłoby niezawodnie ich zgnieśli, gdyby jeden z dowódców powstańczych, uczyniwszy manewr szczęśliwy, nie był uderzył na skrzydła nieprzyjaciela i nie pomógł im szyków. Bitwa trwała krótko i skończyła się odwrotem Turków. Powstańcy podają swe straty na 23 zabitych, po stronie przeciwniej, jak to sami Turcy przyznają, padło 63 ludzi. — W dniu 7 bm. waleczono w górach Kozara i Montaić. Blizszych szczegółów o walkach tych nie ma dotąd; wiadomo tyle tylko, że waleczono tu z wielką zaciętością.

GRECYA.

Ministerstwo Komundros rozpoczęło od kilku dni wiceregencyę. Jakkolwiek zakres działania takiej regencyi jest znacznie ograniczony ustawą z dnia 4 stycznia b. r., to jednak gabinet jest świadom odpowiedzialności, jaka na nim ciąży. Regencya nie ma prawa zwoływania lub rozwiązywania parlamentu, nadawania orderów, wypowiadania wojny, zawierania traktatów, udzielania amnestyi i mianowania biskupów, pełnomocników przy dworach zagranicznych i dożywnośtnich urzędników. Z wyjątkiem dzienników stronnictwa Trikupis, które nie omieszkają krytykować regencyi, wyraża się cała prasa grecka z wielkim zaufaniem o gabiniecie dzisiejszym.

Wyrok w procesie o symonię został wykonany, gdyż zasądzonych Valassopulosa, Nikopulosa, Charitakisa i Oekonomopulosa osadzono w więzieniu i zarazem nakazano im pod surowością egzekucyi zwrócić kosztu procesu. Tylko biskupi oczekują jeszcze swego wyroku od generalnego synodu, który nie rozstrzygnął jeszcze, ażali czyny przez nich popełnione uważane być mają za symonię i czy skutkiem tego biskupi mają być pozbawieni godności kapłańskiej, czy też tylko złożeni z urzędów biskupich. Biskupi mogliby jeszcze wyjść obronną ręką z tego nieprzemymnego zajęcia, gdyby zrezygnowali z piastowanych godności, na cooby władze kościelne mileżaćo przyzwoliły. Atoli zasądzeni biskupi zwołali konferencyę najznakomitszych adwokatów, których większość oświadczyła się przeciw rezynacyi. Skazanym ministrom zrobiono to ustęstwo, że umieszczono ich w więzieniu wojskowym zamiast cywilnym, które znajduje się w takim stanie, że według orzeczenia lekarskiego skazańcy musieliby uciepieć na zdrowiu, gdyby im było przyszło odsiadywać karę w tem więzieniu.

Olbrzymi proces przeciw całemu gabinetowi Bulgarisja odroczyony do 3 października; chodzi o naruszenie konstytucyi, sfałszowanie protokołu obrad Izby i nielegalną agitacyę przy wyborach do parlamentu. Pięciu prokuratorów Izby, którzy w procesie tym będą pełnili funkcyę oskarżycieli, przesłało obszerne akta tego procesu prezydentowi trybunału specjalnego w myśl § 80 konstytucyi. Na świadków dowodowych powołano 293 osób, między którymi znajdują się prawie wszystkie znakomitości polityczne Grecyi; z drugiej zaś strony powołał były prezydent gabinetu i minister wojny Grivas około 70 świadków odwodowych.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 10 maja. W skład nowego ministerstwa wszedł pułkownik Slaniceanu jako minister wojny, Ferichide jako minister sprawiedliwości; w ten sposób skompletowane zostało całe ministerium.

London, 10 maja. Wczoraj zapadł wyrok w sądzie admiralicyi w sprawie zderzenia okrętów „Franconia“ i „Strathclyde“; wyrok zwolnił od winy „Franconia“.

Nowy Jork, 9 maja. Według nadeszłych tu z Meksyku wiadomości, cofnął się generał Diaz do Matamoras, ustępując przed wojskami rządowemi.

Filadelfia, 9 maja. Na wystawę przybyła bardzo wielka liczba obcych. Przybył już także prezydent Stanów Zjednoczonych, generał Grant, członkowie gabinetu i wiele innych znakomitych osób. Ulice przystrojono uroczysto. Jutro otwartą zostanie wystawa, wysłano 4000 zaprosin. Według urzędowego spisu 40 krajów ma tu swoich reprezentantów.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Prowizorycznie zatrudnionych nauczycieli przy seminarjum w Kycni, panów Sonnenburg i Beyer potwierdzono jako stałych nauczycieli przy rzeczym zakładzie.

* **Ks. Biskup Popiel** odbywa obecnie w dycecyi swęj wizyty pasterskie. W dniach 6, 7 i 9 był w Kaliszu. Obszerniejszy opis przyjęcia ks. Biskupa tamże i jego prac pasterskich, jaki w tej chwili otrzymaliśmy, zniwoleni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do jutra.

* **Do tutejszego gimnazjum** Marii Magdaleny powołano w stopniu nauczyciela gimnazjalnego dra Zenzes, odbywającego obecnie kandydaturę swą przy gimnazjum w Düsseldorfie.

* **Do tutejszej król. rejencyi** powołano na radców rejencyjnych landrata Feige z Wrzesni i sędziego powiatowego Frewald z Szubina.

* **Na pomnik** ks. Bażyńskiego złożyli na ręce ks. Chrustowicza: Ks. Malinowski z Komornik 3 marki, Muth Marcin z Jeżyce 1 markę, Muth Andrzej z Jeżyce 1 markę.

* **Wypuszczenie** pana Maurycyego Chaskla z więzienia nastąpiło, jak się dowiadujemy, za złożeniem kaucyi. Śledztwo toczy się dalej.

* **W mieście naszym** urzędową wkrótce będzie Chemicznastacya doświadczała dla rolińctwa. Urządza ją niemieckie towarzystwo agronomiczne przy pomocy tutejszej rejencyi i ministra rolińctwa, który przyrzekł potrzebny kapitał na zakupienie budynku i gruntu.

* **Budowę trzech fortów** w Górzynie, Junikowie i Jerzyczach oddano stosownie do postanowienia ministra wojny tutejszym przedsiębiorcom, panu Stammer i jego spółnikom. Rzeczona spółka żądała w terminie submisyjnym w dniu 2 b. m. tylko 8 p. nadwyżki nad anszlag, gdyby oddano jej budowę wszystkich trzech fortów.

* **Jedna** z katolickich księgarni niemieckich zniwoleni odebrać znaczną ilość książek do nabożeństwa, które miała na składzie w jednej z tutejszych księgarni prowincjonalnych, złożyła takowe w handlu cygar Fontowicza w Bazarze. Książki te od nabożeństwa

w polskim i niemieckim języku odznaczają się nadzwyczaj gustowną i elegancką oprawą; ceny są nader przystępne.

* **Przystanek kolei wschodniej Książki** (Ksionsken) przezchroczony zostanie wedle obwieszczenia królewskiej dyrekcyi tej kolei z dniami 15 bm. na „Hohenkirch“.

* **Od dnia 15 bm.** zaprowadzone zostały zmiany na kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej ku wygodzie publiczności, tak, iż podróżujący zyskają o 1 1/2 do 2 1/2 godzin na czasie. Pierwszy pociąg osobowy z Oleśnicy przybywać będzie do Gniezna o 1 godzinie i 2 minuty z południa; drugi pociąg osobowy z Oleśnicy przybywać będzie do Krotoszyna o 10 godzinie i minut 42 wieczorem, gdzie pozostaje; pociąg mieszany z Oleśnicy przybywać będzie do Gniezna o 6 godzinie i minut 25 wieczorem. Pociąg osobowy z Gniezna do Oleśnicy wychodzić będzie o 2 godzinie po południu, mieszany zaś pociąg o 6 godzinie i minut 32 z rana.

* **W planie jazdy** na 15 tutejszych odnogach kolei żelaznej nastąpią z dniami 15 b. m. niektóre zmiany. I tak na kolei starogardzko-poznańskiej przychodzić będzie z Krzyża pierwszy pociąg osobowy zamiast, jak dotąd, o 4 godz. 54 min., o 4 godz. 47 min. rano; na kolei poznańsko-toruńskiej wychodzić będzie z Poznania pociąg osobowy po południu, zamiast o 5 godz. 57 min., o 5 godz. 59 min. Na kolei wrocławsko-poznańskiej nie będzie zaprowadzona żadna zmiana. Na kolei marszalsko-poznańskiej przychodzić będzie pociąg mieszany przed południem, zamiast o 9 godz. 44 min., o 9 godz. 48 min.; pociąg zaś osobowy po południu, zamiast o 2 godz. 11 min., o 3 godz. 5 min. Pociąg osobowy z Poznania wychodzić będzie rano, zamiast o 5 godz. 3 min., o 5 godz.; pociąg zaś mieszany (do Zbąszynia) wieczorem, zamiast o 6 godzinie 14 minut, o 6 godzinie 10 minut. — Na kolei kluczborsko-poznańskiej kursować będą od dnia 15 bm. zamiast 2, jak dotychczas, 3 pociągi tam i napowrót. Do Poznania przychodzić będzie oprócz dwóch pociągów osobowych, które zostają niezmiennie, jeden jeszcze pociąg mieszany o 7 godzinie 30 minut wieczorem; pociąg osobowy, jak dotychczas, wychodzić będzie z Poznania o 6 godzinie 16 minut rano, pociąg zaś mieszany o 7 godzinie 59 minut przed południem i pociąg osobowy (do Ostrowa) o 6 godzinie 29 minut wieczorem.

* **W roku 1874** w miesiącu sierpniu odbyła, jak wiadomo, policya berlińska w biurze Germanii rewizya, szukając karespondencyi nadesłanej z Gniezna, o której autorstwo podejrzevano ks. lic. Tascha, byłego nauczyciela przy tamtejszym gimnazjum i wikaryusza przy kościele pofranciszkańskim. Król. prokurator, p. Perkuhn, wniosł do sądu o ukaranie rzeczonego kapłana, dalej redaktora odpowiedzialnego Germanii, p. Koziolka, nakładcy tegoż pisma, p. Eirund i drukarza, p. Jansen. Dwóch ostatnich uznał sąd gnieźnieński za niewinnych, ks. lic. Tascha i p. Koziolka skazał na 100 tal. grzywnien, event. na 1 miesiąc więzienia. Przeciwko temu wyrokowi założył ks. lic. Tasch rekurs do sądu apelacyjnego w Bydgoszczy, w którym wygrał sprawę. P. Perkuhn wniosł do Najwyższego trybunału w Berlinie o unieważnienie rzeczonego wyroku, gdzie jednak został ze skargą oddalonym. Ks. lic. Tasch usunęło, jak wiadomo, z powodu wyroku sądu gnieźnieńskiego prowincjonalne kolegium szkolne od obowiązków nauczyciela religii w gimnazjum i z dwóch żeńskich zakładów naukowych, z szkoły Urszuliniek i protestanckiej wyższej szkoły dziewcząt.

* **Członkowie chóru kościelnego** w Kamionie nie oświadczyli czasu swego, jak wiadomo, że nie chcą mieć nic wspólnego z mianowanym przez państwo proboszczem Kickiem, i że nie będą z nim razem obradowali w sprawach dotyczących majątku kościelnego. Wskutek tego oddano, jak donosi Posener Ztg. na mocy § 46 prawa z dnia 20 czerwca 1875 komisaryczny zarząd majątku tamtejszego kościoła król. komisarzowi dystryktowemu Herr z Międzychoda.

* **Dobra Chociszewice** z wylaczeniem folwarku Ostrowe nabył, jak donosi Dz. Pozn., od Ign. hr. Mycielskiego o książce Wilhelm Radziwiłł za cenę 1,050,000 tal., dając w do-datku dobra Żerniki pod Poznaniem.

* **Wieś rycerska** Augustowo pod Złotowem, będąca dotychczas własnością p. Dydyńskiego, sprzedano 2 b. m. jak donosi G. a. z. Tor. przez przymusową substastę. Kupił ją dzierżawca domeny książęcej Roggenbau.

* **Dzorca kolejowy Ebert**, trzymany dotychczas w więzieniu w Chojnicach za głośne zabójstwo swoich dzieci, odesłany zostanie do domu wariatów.

* **We Wolsztynie** otwarta została przed kilku dniami powiatowa biblioteka dla nauczycieli; zawiera ona 120 dzieł przeważnie treści pedagogicznej. W powiecie ustanowione 9 podbibliotekarzy. — Stan oziminy ma być w powiecie wolsztynskim według sądu doświadczonych rolińków bardzo zadowalniającej.

* **Z Leszna** piszą do Dzienn. Pozn., że odgrywa się tamże właśnie ostatni akt jednej z tych codziennych tragedji, które żywe chodzą po ulicach, a więcej w sobie mieszczą tragiki, aniżeli wszystkie przesuwać się przez scenę.

W minionym tygodniu zgłosił się do tamtejszej policyi Antoni Dziembowski, razem z Ławicy pod Zbąszyniem i oskarżył się sam o rożmyślnie uduszenie żony. Dziembowski słuchał teologii katolickiej najprzód w seminarjum poznańskim, ztąd jako s. b. d. y. a. k. o. do Monasteru poszedł. Tu przeszedł do wyznania protestanckiego i zamielił teologią na filologią. Nie mając prawdopodobnie odpowiednich fundusów porucił studia uniwersyteckie i został tłumaczem sądowym, w którym charakterze był najprzód w Międzyrzeczu, potem w Gostyniu, w końcu w Lesznie. W Międzyrzeczu ożenił się z Niemką, której mały mająteczek go utulił. Pożycie małżeńskie nie musiało go zadowolnić, gdyż zaczął się upijać, aż w końcu zeszedł do zwierza, poniewierając nieludzką żonę. Przed dwoma laty przeniesiony do Leszna jako tłumacz sądowy złożyć musiał skutkiem pijaństwa urząd, odkąd prowadził życie wagaundy.

Na czas pewien znikł z Leszna, aby, jak mówili, zostać protestanckim księdzem, aż w marcu wrócił do żony swojej, w stanie pożałowania godnym i znów pił. Dnia 3 maja wrócił jak zwykle podpity do mieszkania żony, gdzie przyszło do sporów, których skutkiem było uduszenie żony. Doniósł o tem sam Dziembowski policyi, która mordercę własnej żony osadziła w tamtejszym więzieniu.

* **Majątek Strousberga Radawnica** w powiecie Złotowskim wraz z folwarkami Franciszkowo, Józefowo i Marianno, obejmujący ogółem 13,106 morg, kupiło na licytacyi 5 b. m. towarzystwo dyskontowe za 823,000 marek. Na licytacya stawili się także plenipotenci książąt na Jęściu i Raciborzu i bankier Schottlaender z Wrocławia, lecz tylko Schottlaender licytował, który należy do wierzycieli hypotecyjnych. Towarzystwo dyskontowe, które dobra kupiło, ma na wszystkich posiadłościach Strousberga 6,000,000 marek, zapisanych na hipotece.

(G. a. z. Tor.)
* **W Prusach Zachodnich** pracuje rząd gorliwie nad powołaniem do życia wyższych szkół symultanych dla dziewcząt, któreby zastąpiły pozoszone razem z klasztorami niewieskie zakłady. W tym celu objeżdża prezydent rejencyjny z Kwidzynu v. Flottwell w towarzystwie katolickiego radcy szkolnego dr. Schulz także z Kwidzynu pojedyncze miasta, jak Chełmno, Chojnice i konferuje z władzami miejskimi. Podobna konferencya odbyła się w Chełmnie 27 z. m. Większością głosów postanowiono założyć tamże pięcioklasową wyższą szkołę dla pań i utworzyć ją najpóźniej na Wielkanoc 1877 roku. Etat tejsze szkoły ucnormowano na 13,000 marek rocznie, z których 3000 placić będzie państwo i drugie 3000 miasto, resztę zaś przyniesie ma dochód ze szkolnego, które w ilości 60 marek rocznie każde dziecko opłacać będzie.

